CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 16.

Nr. 5183. Lwów, piątek 16 kwietnia 1920 Rok XI

Projekt traktatu pokojow. już wygotowany!

Rokowania z Łotwą nie zostały zerwane!

Nauka a społeczeństwo i państwo.

Lwów, 15. kwietnia.

W Warszawie zakończył właśnie obrady powszechnyzjazd naukowy, zwołany z inicyatywy Kasy Mianowskiego. Nie wiemy jeszcze, jakie są jego uchwały, czy rezolucye, chociaż prawdopodobnie, zarówno ze względu na obfitość referatów, jak liczny udział uczestników, charakter zjazdu był przeważnie dyskusyjny.

W samą też porę na szpaltach „Słowa Polskiego“ wypowiedział się na temat stosunku sfer naukowych do społeczeństwa i państwa prof. Juliusz Makarewicz, wskazując na niedomagania świeżo zorganizowanego naszego uniwersyteckiego świata. Jest to dowód, że temat jest żywotny i prosi się o wszechstronną dyskusyę w prasie.

Kwestya stosunku nauki do społeczeństwa i państwa nie jest bynajmniej tematem oderwanym. Jest to temat żywotny, pierwszorzędnej doniosłości, nie tylko dla sfer ściśle naukowych, ale dla najszerszych sfer społecznych i mas społecznych, pierwszorzędnej doniosłości dla państwa. Motory materyalne i duchowe każdej cywilizacyi, a cóż dopiero naszej dzisiejszej, leżą w obrębie badań naukowych, w obrębie życia naukowego. Co więcej zasada równowagi społecznej, która dzisiaj uległa zachwianiu, o którą się walczy, synteza stosunku jednostki do otaczającego świata, jakkolwiek nie wyłącznie, ale w wysokim stopniu zależą od danych nauk. A przedewszystkiem puls życia we wszystkich kierunkach i więcej jeszcze, twórczość pracy i myśli na wszystkich społecznych polach zależy od tętna i twórczości nauki.

Parę przykładów lepiej może wyjaśni słuszność wypowiedzianej tezy. Pierwszego przykładu dostarczają Niemcy. Zostały wprawdzie powalone, nawet zdruzgotane. O sile jednak i żywotności rozgromionego państwa świadczy ta ciągła obawa, jaką przed Niemcami żywią zwycięzcy, a więcej jeszcze może kalkulacya ekonomiczna amerykańsko-angielska, która widzi olbrzymią lukę wywołaną brakiem Niemiec na wielkim rynku popytu i podaży, która w konsekwencyi chciałaby powołać Niemców jaknajszybciej do udziału w pozytywnej pracy. Dlaczego? Niewątpliwie obawy polityczne Francyi w znacznej mierze są usprawiedliwione, a jednak dla całego świata ważna jest nie tylko strona polityczna kwestyi, ale

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Projekt traktatu pokojowego z sowietami wygotowany!

Sytuacya na razie w Warszawie niewyjaśniona!

Niespodzianki nie są wykluczone!

Warszawa, 15. kwietnia.

(Telef.) (G) Jak się okazuje, wczorajsza poranna prasa warszawska rozpuściła kilka plotek świadczących o wielkiej fantazyi ich autorów. I tak np. doniesiono, że Watykan zajął się sprawą nawiązania rokowań między Polską a bolszewikami, albo, że „interwencyi między rządem polskim a rządem sowieckim podejmą się państwa neutralne“. Źródła urzędowe oświadczyły, że o niczem podobnem nie wiedzą. **Wczoraj wieczorem liczono się już z faktem, że wysłanie odpowiedzi na ostatnią notę Cziczerina, która to odpowiedź była już w ministerstwie spraw zagranicznych wygotowana i w Belwederze przedstawiona, ulegnie zwłoce i że jeszcze dłuższy czas pozostanie zamknięta w biurku p. ministra spraw zagranicznych. Niemal już zupełnie wygotowany polski projekt traktatu pokojowego z rządem sowietów, obejmujący 220 paragrafów musi być jeszcze zatrzymany. Sprawa powinna się jednak wyjaśnić do końca tego tygodnia. Okaże się także, czy narodowi demokraci i socyaliści będą kontynuować swoje ataki przeciwko ministrowi Patkowi. W każdym razie niespodzianki nie są wykluczone.**

Rokowania z Łotwą nie zerwane!

A pomyślnie zakończona z Finlandyą!

Warszawa, 15. kwietnia.

(Tele.) (G) Wobec tendencyjnych pogłosek zaznaczyć należy, że rokowania z Łotwą nie zostały zerwane, lecz przeciwnie, że mogą nawet doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Rokowania zaś z Finlandyą zostały korzystnie zakończone i w ewentualnych rokowaniach z Rosyą wezmą udział wspólnie delegaci polscy i finlandzcy.

KŁOPOTY Z DELEGATAMI UKRAIŃSKIMI.

Warszawa, 15. kwietnia.

(Telef.) (G) Warszawskie dowództwo ma niemało kłopotu z delagacyą ukraińską w osobach Makarenki i Andrejewskiego. Jak wiadomo w Stanisławowie podczas rewizyi znaleziono przy nich wielką ilość dokumentów polskich i około 5 milionów marek w różnej walucie. Obaj czynią oni obecnie starania w ministerstwach o wydanie im tego majątku, twierdząc, że jest to ich prywatna własność. Tymczasem misya ukraińska, bawiąca w Warszawie, nie chce im oddać odnośnych poświadczeń, twierdząc, że majątek ten jest własnością narodu ukraińskiego.

WIDOKI PLEBISCYTOWE W WARMII.

Poznań, 15. kwietnia.

(Telef.) (G) Widoki wyników plebiscytu w Warmii zdają się być korzystniejsze niż na Mazurach. Tłómaczy się to większem uświadomieniem narodowem w Warmii. Wbrew pogłoskom termin plebiscytowy nie został jeszcze ustalony.

HR. TARNOWSKI CZYNI ZASTRZEŻENIA.

Warszawa, 15. kwietnia.

(Telef. (G) W sprawie ewentualnego objęcia funkcyi komisarza polskiego w Gdańsku przez hr. Adama Tarnowskiego słychać, iż **hr. Tarnowski na dotyczącą propozycyę dotychczas nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi, czyniąc ją zależną od zastrzeżeń natury politycznej, jakoteż od tych zastrzeżeń, które uważał za konieczne poczynić z tego powodu, że rozpatrzywszy się w stosunkach mających związek z prowadzeniem spraw gdańskich przekonał się, iż potrzebują one korektury, bez której działalność komisarza polskiego w Gdańsku byłaby paraliżowana Czy w rezultacie przyjdzie do objęcia tego stanowiska przez hr. Tarnowskiego okaże się w ciągu najbliższych tygodni.**

KONFISKATA „KURYERA ILUSTROWANEGO“.

Kraków, 15. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczorajszy numer „Ilustr. Kuryera Codz.“ został skonfiskowany za depeszę powtórzoną za „Gazetą Poranną“ o rzekomej zdradzie Ukraińców na froncie bolszewickim.

dzisiaj przedewszystkiem przesilenie ekonomiczne.

Otóż siła Niemiec polegała i polega nie tylko na tresurze prusko-hohenzollernowskiej; poza niemi i nad niemi stoją Niemcy myślące, Niemcy twórcze, zorganizowany świat niemieckiej nauki opanowywującej nietylko filozofię i wogóle „humanora, ale wszelkie działy pracy społecznej, handel, przemysł i rolnictwo. Te naukowe wysiłki regulują, można powiedzieć, całe życie społeczne, i zapewniły Niemcom przed wojną wyjątkowe miejsce w świecie gospodarczym.

Ta olbrzymia kultura naukowe jest też gwarancyą, że rewolucya społeczna w jej nihilistycznem rozumieniu, nie wyjdzie w Niemczech poza kręgi lokalnych zaburzeń; mechanizm społeczny nie stanie i nie ulegnie rozprzężeniu, jak się to stało w Rosyi.

Rosya — w przeciwstawieniu do pozytywnej roli nauki w Niemczech, przedstawia przykład negatywnych skutków zdezorganizowania nauki. Na długo przed wojną, na bardzo długo, rząd rosyjski zapoznając rolę prawdziwej nauki, zapoznając jej kardynalny warunek egzystencyi — swobodę, narzucił jej kaganiec, a z profesorów uniwersytetu uczynił urzędników państwowych w najciaśniejszem tego słowa znaczeniu. Zatargi między ministerstwem oświaty rosyjskiem, a profesorami uniwersytetów trwały bez końca, aż doszło do tego, że za ministra Kasso blizko stu profesorów najrozmaitszych uniwersytetów zrezygnowało ze stanowisk.

Uniwersytety wprawdzie nie opustoszały formalnie, ale duch nauki, o ile jeszcze w nich tlił, ulotnił się bezpowrotnie. Katedry zajęli ludzie przeważnie nawskróś rządowi, czarnosecinni nawet, co ostatecznie młodzież odstrychnęło od uniwersytetów, i oficyalnych reprezentantów nauki. Zasadniczo jednak było to zjawisko panujące od początków panowania Aleksandra III, kiedy śmiałe słowo Włodzimierza Sołowjewa, wypowiedziane z okazyi uwolnienia Wiery Zazulicz wystarczyło, by raz na zawsze przed tym głębokim umysłem zamknąć podwoje uniwersytetu, jakkolwiek ojciec jego był uznanym urzędownie patryotycznym historykiem carskiej Rosyi, obsypanym zaszczytami.

Młodzież straciła wiarę w naukowe podstawy działalności profesorów; trwało to lat przeszło trzydzieści i sprowadziło zanik wiary wogóle w jakiekolwiek pewniki myśli rosyjskiej. Nie mówimy już o tem, że o jakiemkolwiek scałkowaniu, o jakiejkolwiek organizacyi i skoordynowaniu naukowej pracy z pracą społeczną, tembardziej z pracą państwową, nie było mowy.

Prawda nauka nie daje wszystkiego; prawdą jest jednak, że rozwój wolnej i niezależnej nauki doprowadziłby Rosyę do przeobrażeń istotnych i głębokich, a wówczas (nie mówimy o zagadnieniach politycznych Rosyi) — uniknęłaby Rosya rewolucyi, która się zwróciła wogóle przeciw kulturze i nauce, skrojonem na modłę carską.

Nic dziwnego, że w tych warunkach, cała rosyjska inteligencya wyczekiwała rewolucyi, stworzyła dla niej podatny grunt, jakkolwiek w rezultacie nie tylko carat, ale wogóle inteligencya zapłaciła koszta.

Nie możemy przytaczać większej ilości przykładów; nie starczy miejsca. Nie potrzeba chyba jednak zbyt szeroko udowadniać znanej prawdy, że nauka w społeczeństwie nowożytnem musi zajmować dostojne miejsce.

Pragniemy wszyscy, by nowa Polska takie dostojne miejsce zapewniła nauce. Profesor uniwersytetu powinien być pozbawiony mundurn urzędniczego i wszelkich odznak i rang urzędniczych. Jego przeznaczeniem w społeczeństwie nie jest wykonywanie zleceń władzy przełożonej, ale nauczanie młodzieży i badania naukowe w sposób jaki on sam uzna za stosowny. Nie jest to rola, dająca się przykrajać do miary urzędniczej, i państwo, nie zrzekając się kontroli, nie może mieć na to bezpośredniego wpływu.

Oficyalność nauki polskiej nie może polegać na stwarzaniu z nauki osobnego wydziału pracy państwowej, komenderowanej z góry. Uczony polski, musi być przez państwo popierany, wzamian za jedyny tytuł wzajemności: wolnej, niezależnej, twórczej pracy. **J. B.**

Bitwy o Mozyrz.

(Od naszego referenta wojskowego).

Warszawa, 13. kwietnia.

Dnia 10. kwietnia, wedle słów rozkazu wydanego przez generalissimusa armii bolszewickiej, Trockiego, mieli bolszewicy stanąć w Mozyrzu. Słowa czerwonego wodza miała poprzeć wielka siła nowo na odcinek poleski sprowadzonych wojsk. W ostatnich dniach do samej tylko Rzeczycy przywieźli bolszewicy 28 eszelonów piechoty. Już w ciągu bitwy, oprócz tej piechoty i oprócz sił rozwiniętych do boju, skoczyła od strony Gorwala ku Szacilkom silna grupa nieprzyjacielskiej jazdy.

Bitwa pod Szacilkami stoi dzisiaj w trzeciej swej fazie. Za pierwszą fazę uważać można walki stoczone i wygrane przez nas w czasie Wielkiejnocy. Druga faza, to ta, gdy po niezmiernie ciężkich bitwach, pod ogromną przewagą nieprzyjaciela cofnęliśmy się ze Słobody Jakimowskiej, Borowików i Szupejek, zajmując nową linię na linii Szacilek, Strachowicz i Sławania.

Trzecia faza rozwija się właśnie teraz. W pierwszej jej części mieliśmy do czynienia z atakami piechoty nieprzyjacielskiej, która po dużem przygotowaniu szturmowała naszą nową pozycyę dnia 7, 8 i 9 kwietnia. Ataki te nasza obrona odparła.

Równocześnie wywiązała się gwałtowna bitwa na południe od wyżej oznaczonego terenu, a mianowicie na linii pomiędzy Kalinkowiczami a Rzeczycą. Tutaj nieprzyjaciel starał się obejść nas od południa i zaskoczyć uderzeniem od tyłu.

Nie udało mu się.

Przebieg boju na odcinku poleskim jest niezmiernie krwawy. Bolszewicy mają tu straty ogromne; nieporównanie większe od naszych. Z pośród naszych wojsk, pracujących tu w ciężkim boju niestrudzenie od kilku tygodni, odznaczyły się ostatnio 56 pułk piechoty, oraz 15 i 22. Dowódca tego ostatniego major Krok-Paszkowski został ranny.

Na froncie podolskim od dnia 8. kwietnia stoimy z nieprzyjacielem w zażartej rozprawie. Bolszewicy wymierzyli tu nowe uderzenie w kierunku na Nową-Uszycę. Uderzenia tego nie udało się im rozwinąć.

Dowództwo nasze wstrzymało zamach nieprzyjacielski i już na wschód od rzeki Kałusi, doprowadzając do całego szeregu bitew, z których bitwy pod Kuczą i Wańkowcami, miały przebieg bardzo krwawy. Doszło tu do gwałtownych ataków na bagnety.

Na froncie wołyńskim prowadzą obie strony ostrą akcyę wywiadowczą, jakoby przedwstępną do jakiejś nowej wielkiej wyprawy. W całym szeregu spotkań odznaczyli się tu na czele swych oddziałów majorowie Szyling i Zawadzki, biorąc w śmiałych wypadach 11 armat z zaprzęgiem, 30 karabinów maszynowych, wiele broni i materyału technicznego, oraz spędzając z przedpola wypady nieprzyjacielskie.

Zasługuje na specyalną uwagę sytuacya, jaka wytwarza się, względnie jaką starają się wytworzyć na północnym froncie, to jest w rejonie Lepla i Połocka bolszewicy. Zachowują się oni w tych rejonach niezmiernie ospale, rozpuszczając wieści na wszystkie strony, że wogóle nie chcą już wojować, że chcą iść do domu i że o żadnej akcyi nie myślą. Tymczasem w okręgach Orszy (w połowie drogi kolejowej pomiędzy Witebskiem i Mohylowem, oraz w okręgu Uły nasz wywiad stwierdza wielką, z namiętnym pośpiechem prowadzoną koncentracyę sił nieprzyjacielskich, ściąganych szybkimi transportami z frontu kaukazkiego, oraz z głębi Rosyi. Między innymi wie się już napewno, że zjawiły się tu 51 dywizya piechoty i 15 dywizya nieprzyjacielskiej jazdy.

Bardzo być może, że w najbliższych dniach ożywi się również nasz front północny i że tu, tak samo, jak na Wołyniu i Podolu dojdzie do bardzo krwawej walki. **I. K. B.**

O losy PAT-a.

Lwów, 15. kwietnia.

Od niejakiego czasu chodzą pogłoski o przejściu Polskiej Agencyi Telegraficznej w ręce przedsiębiorstwa prywatnego. Podobno Rada ministrów uchwaliła to w zasadzie. Sprawa jest mocno niepokojąca. Wczoraj doszła nas wiadomość telefoniczna z Warszawy, że dzienniki tamtejsze apelują do rządu, by nie pozbawiał się objektywnego organu informacyjnego. A na Radzie ministrów klamka zapadła — w zasadzie...

Trudno zaiste zrozumieć, jakie motywy kierują rządem, chcącym się pozbyć swej instytucyi informacyjnej. Zdarza się wprawdzie, że wielkie agencye zagraniczne jak Havas, czy Reuter, są w ręku prywatnem, nad któremi rząd ma ingerencyę co nadaje im charakter półoficyalny — ale jest rzeczą wysoce — oryginalną, by oddawać agencyę taką stronnictwu politycznemu.

Bo właśnie PAT ma nabyć spółka, zgrupowana około „Rzeczypospolitej" — tedy klika endecka, która, jak łatwo sobie wystawić, odpowiednio będzie prowadziła agencyę i odpowiednim barwikiem zaprawiała swe informacye. Cóż wtedy zrobi rząd? Jaki będzie jego stosunek do tego osobliwego przedsiębiorstwa i jaka ingerencya?

Słychać wprawdzie, że z ramienia rządu ma być delegowany komisarz, „który ma czuwać nad zachowaniem wyłącznej polityki rządu". Ale jak się ta sprawa będzie przedstawiała technicznie — jest zaiste zagadką.

Rozumiemy dobrze, że rząd może być silnie zniechęcony do swego aparatu informacyjnego. Przypominamy sobie bowiem chwalebne plany reorganizacyi tej chromającej instytucyi, ongiś jeszcze przed miesiącami zapowiadane, a wciąż spełzające na niczem... Ale żeby ów „weltschmerz" rządu na punkcie PATA doszedł aż do takiego stopnia, by skutkiem jego miało być oddanie PATA na pastwę koteryi i to koteryi reakcyjnej — trudno uwierzyć.

Sądzimy — a pisząc to solidaryzujemy się z „vox populi" — że zamiast poświęcać tyle czasu na deliberacye nad oddaniem PAT-a, byłoby daleko dla państwa owocniej skonstruować plan radykalnego uzdrowienia tej silnie niedomagającej agencyi i — nie poprzestać na planie. Obecnie przed taką instytucyą rządową niebywałe wprost otwierają się horyzonty. Wszak jej informacye mogłyby zaopatrywać cały Wschód, a informować o Wschodzie — Zachód, po upadku Petersburskiej Agencyi i wobec marnego funkcyonowania „Rosty" zupełnie pozbawiony informacyi. Ale na to musiałaby to być instytucya **rządowa, nie partyjna** i obsługiwana bardzo sprężyście i fachowo.

Sprawa ta — jak zapowiedziano — ma być rozstrzygnięta do dwóch tygodni. Do głosów prasy warszawskiej słusznie protestującej przeciw owemu projektowi, dołącza swój głos Lwów, który dotkliwiej jeszcze, niż Warszawa i Kraków, odczuwał horendalne braki PAT-owe. Głos nasz poddajemy pod rozwagę sfer kompetentnych, ufając, że nie dopuszczą do kroku tak ryzykownego nietylko dla prasy polskiej, ale dla całego państwa.

O reformę aprowizacyi.

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI.

Z nad granic Rzeczyposp., w kwietniu.

Nie ulega wątpliwości, że cel, który p. Stobiecki chce osiągnąć, jest chwalebny a przyczyny tego projektu: rozpaczliwy stan aprowizacyi i gospodarki państwowej — są aż nadto prawdziwe.

Ja mieszkam w powiecie podgórskim, niedaleko granicy rumuńskiej i czecho-słowackiej, a to co widzę i słyszę wygląda jak bajka niestety smutna z „Tysiąc nocy i jednej".

Obie granice: rumuńska i czecho-słowacka, względnie nasze miejscowości wzdłuż tych granic położone, są naszpilowane przemytnikami i paskarzami, utrzymującymi formalne „stosunki handlowe" z ich kolegami po drugiej stronie. Można śmiało powiedzieć, że cały nasz import i eksport doskonale zorganizowany i prawidłowo funkcyonujący pod okiem strażników skarbowych i żołnierzy granicznych, znajduje się w ręku tych ludzi, a gęsta sieć paskarzy wije się od poszczegól-

nych granicznych centr handlowych, tych przemytników w głąb kraju wzdłuż linii kolejowych i gościńców państwowych a nawet i poza temi liniami. W ten sposób dostajemy z Rumunii tytoń i zboże, a z Węgier zboże, spirytus i skórę w zamian za naszą naftę, świece i sól.

Jak wobec tego wyglądają dochody państwa, z jego monopoli i ceł granicznych, można sobie łatwo przedstawić. Przemytnicy i paskarze o to się nie troszczą a rząd widocznie też z tego sobie nic nie robi, pokrywając wydatki z miliardów „na zapas" wydrukowanych.

Ogólnie mówią, że należałoby z wymienionych linii granicznych straż skarbową wycofać, albowiem utrzymanie tej straży połączone jest z jednej strony ze znacznym kosztem bezcelowym, a z drugiej strony z ogromną zwyżką cen przemycanych towarów, ponieważ przemytnicy i paskarze łapówki tych organów doliczają do ceny towaru.

Dalsze społeczne i ekonomiczne następstwa rzeczonego „importu i eksportu" są straszne, ponieważ ludność rzeczonych miejscowości granicznych, z huculów się składająca, już nie trudni się jak przed wojną, wyrobką drzewa opałowego i użytkowego, ale wyłącznie przemytnictwem, które przysparza zarobek łżejszy i intratniejszy, a ta zła strona medalu, że przez to ubywa dużo rąk roboczych, a cena drzewa stale się podnosi, ani przemytnikom ani paskarzom, ani ich protektorom bólu głowy nie powoduje.

Już nie dziwię się różnym komisarzom aprowizacyjnym, przy starostwach, którzy większą połowę cukru i darów amerykańskich dla dzieci przeznaczonych sprzedają handlarzom na pasek, powodując przez to przekleństwa bezbronnej ludności, bo my już do tego przywykli, ale dziwię się tym panom z inteligencyi, którzy pod płaszczykiem patryotyzmu i litości na ludem górskich powiatów nie produkującym zboże zaopatrzyli się w jesieni 1919 r. w legitymacye starostwa upoważniające ich do zakupna zboża dla tego biednego ludu i na podstawie tych legitymacyi wykupili znaczną część zboża od właścicieli dóbr wschodnich żyznych powiatów Małopolski po ówczesnej cenie 600 kor. za parę zboża tj. za korzec żyta i korzec pszenicy, a następnie to zakupione zboże całymi wagonami paskarzom sprzedali. Czy sumienie tych panów nie zabija na widok całych tłumów ludu z górskich powiatów zalewających okolice po obu stronach Dniestru, ginących z głodu i płacących po 2400 kor. za cetnar żyta lub kukurydzy?!.

Możeby p. Stobiecki pomyślał także o lekarstwie na takich dobroczyńców, ponieważ na razie kroczą oni z czołem wysoko podniesionem na czele niektórych powiatów i kpią sobie z wymówek „motłochu".

Smutnem jest także, że niektórzy zarządcy domen i lasów skarbowych sprzedają drzewo opałowe i użytkowe z najlepszych zrębów paskarzom w takiej ilości, że potem dla bezpośrednich odbiorców „drzewa już niema", a w następstwie już tylko od paskarza drzewo nabywać trzeba. Kontroli nie było i niema.

Najsmutniejszem jest jednak, że już nawet w sądownictwie na prowincyi coś zaczyna się psuć, a włościanie i paskarze mający sprawę w sądzie, nauczyli się znosić środki żywności „prezesowi" po cenie maksymalnej i to często kredytowanej, choć prawdą jest, że wypadki takie są rzadkie.

Jak wobec takich stosunków p. Stobiecki może wierzyć w skuteczność zalecanych przez niego środków, — niech pozostanie zagadką, którą on sam raczy rozwinąć. Dr. A. F.

Pierwsi świadkowie procesu Caillaux.

Paryż, w kwietniu.

Briand i de Selves, Cambon i Barthou, Barviere i książę Ghika,

— takie nazwiska figurują na liście świadków procesu Caillaux. Ambasadorowie i ministrowie, dyplomaci i politycy, urzędnicy i dygnitarze republiki i Ententy powołani zostali, by sądzić lub oświetlać politykę, którą akt oskarżenia uznał za kryminalnie i zbrodniczo zdradziecką, obrona zaś stara się przedstawić jako jedynie zbawczą i w przeciwieństwie do wszystkich innych jedynie rozsądną, której jednak charakteru osobistego, prywatnego i arbitralnego nikt dziś już kwestyonować nie pragnie, ani nie może.

Pierwszeństwo dano dyplomatom i pierwszy z pośród nich, ambasador William Martin odpowiedział godnie, choć niestety nie mógł odpowiedzieć kompletnie na rosnące z każdym dniem gorączkowe zaciekawienie coraz tłumniej trybuny paryskiego sądu zapełniającej nerwowej francuskiej publiczności.

Sensacyjne deklaracye króla hiszpańskiego.

Ambasador William Martin zdawał sprawę ze zdumiewającej rozmowy, jaką miał z królem hiszpańskim w styczniu 1912 roku. Alfons XIV. zakomunikował francuskiemu dyplomacie rzecz następującą:

„Zależy mi na tem — mówił hiszpański monarcha — aby pan powiadomił rząd francuski o następującem zdarzeniu: W chwili, gdy stosunki pomiędzy dwoma naszymi rządami były dość naprężone, p. Caillaux, naówczas prezes ministrów, nasłał mi emisaryusza, który mnie obrzucił pogróżkami. Nie lękam się tych pogróżek, lecz zdarzenie spisałem i notatkę, zakopertowaną i opieczętowaną, zamknąłem w swej kasie ogniotrwałej. Będzie pan łaskaw powiadomić o tem pana Poincare'go".

P. William Martin zeznał w następstwie, iż chodziło o pogróżki zamachu na życie monarchy. Nazwisko emisaryusza nigdy świadkowi nie było wiadome.

To było wszystko, co z sensacyjnego zeznania pana Martin przedostało się do wiadomości publicznej. Obrońca pana Caillaux oświadczył, iż ma możność zdemaskowania szantażu na podstawie dokumentów, które wszakże mogą być odczytane jedynie przy drzwiach zamkniętych. Ambasador William Martin nie mógł więc zadowolić kompletnie zaciekawienia francuskiej publiczności...

Caillaux Stuemmerem Francyi.

Po p. Williamie Martin zeznawał Maurycy Paleologue, były ambasador francuski w Petersburgu, późniejszy „dyrektor spraw politycznych" w ministeryum Poincare'go. Pierwsza rzecz, jaką panu Paleologne w ministeryum powierzono, było referowanie układu francusko-niemieckiego z 1911 roku, dla mającej się odbyć w senacie politycznej dyskusyi. Układ francusko-niemiecki z 1911 roku był przedewszystkiem dziełem pana Caillaux. Miał też p. Paleologne doskonałą sposobność do wyrobienia sobie zdania o charakterze polityki i działalności dzisiaj przed sądem stojącego ministra.

„Akcya osobista p. Caillaux w dziele traktatu uwydatniła mi się wówczas z całą dokładnością — mówił p. Paleologne do sędziów-senatorów. Mogę naturalnie mówić jedynie o technicznej stronie rokowań. Dowiodła mi ona jasno, że p. Caillaux działał z całą uległością w sensie interesów gry dyplomacyi niemieckiej, że ujawnił wobec Niemiec gorączkową chęć jak najszybszego ukończenia rokowań i gotowość do ustępstw, z której Niemcy nie omieszkali wyciągnąć wszystkich możliwych zysków i konsekwencyi. Wreszcie nabrałem przekonania, że Caillaux zaniedbał wykorzystać tych atutów, jakie dawał nam w ręce system naszych aliantów i porozumień".

Od tej chwili p. Paleologne z całą przezornością i przenikliwością wytrawnego dyplomaty począł

obserwować akcyę polityczną eksministra Caillaux.

i na każdym kroku znajdował coraz wyraźniejsze potwierdzenie swych pierwotnych podejrzeń. Polityka pana Caillaux była wodą na młyn niemiecko paryskich interesów. Bezpośrednim jej rezultatem

ROBERT HICHENS. (48)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie podoba mi się stan rzeczy na Bałkanach — rzekł. — Pamiętasz, co ci kiedyś mówiłem o charakterze Ferdynanda.

— Oczywiście.

— Zdaje mi się, że miałem słuszność. Naturalnie miałem specyalną możność osądzenia go podczas mego krótkiego pobytu w Sofii. Ciekaw jestem co też postanowią w Wiedniu.

Dźwięk ostatniego wyrazu jakby go przeraził, jakkolwiek sam go wymówił. I teraz nastąpił wybuch. W tej sprawie przy najmniej powściągliwość nie była potrzebna. Musi sobie użyć szczerością w jakimś kierunku.

— Franku jakie ja zrobiłem głupstwo, jakie szalone głupstwo, żem porzucił służbę! — zawołał.

— Prawda — odparł Denzil szczerze.

— Jakiś dyabeł wstępuje w nas niekiedy... i za własną zgubę słuchamy jego podszeptów. Bo powiedz... żeby też tak w chwili gniewnego uniesienia zmarnować sobie całą karyerę... Bo ja się uniosłem i odrzuciłem wszystko. Po Sztokholmie należała mi się ambasada. Powinienem był dostać Wiedeń, oczywiście... Ale jednak... my, marne istoty ludzkie, działamy niekiedy pod wpływem instynktu a instynkt może być mylny. Nigdy wszakże, po tem, co sam uczyniłem, nie mógłbym potępiać biednego grzesznika, który, instynktem kierowany w chwili szału.... nazwij to może porywem, jak chcesz... zakłada stryczek na szyję, zaciska pętlicę i... koniec!

Słowom tym towarzyszył odpowiedni ruch — Denzilowi zdawało się, że widzi kołyszącego się wisielca.

— Tak, to był wielki błąd. Myślałem właśnie o tem dzisiaj, zanim przyszedłeś.

— Doprawdy?... Człowiek silny pogodziłby się z faktem. Ale ja nie mogę. Widocznie mam słaby charakter.. Niemiła to świadomość dla mężczyzny.

Umilkł, a na twarzy jego odmalował się smutek.

— Postąpiłem też źle względem Doloretty — zaczął po chwili — podałem się do dymisyi, nie uprzedziwszy jej ani jednem słowem. Wiesz, Franku, wydaje mi się niekiedy, że ta cała jej, nienaturalna prawie energia wynika w części z doznanego zawodu. Może jest skrycie daleko ambitniejsza, niż przypuszczałem. Byłaby z niej idealna ambasadorowa. Niekiedy przychodzi mi, niedorzeczna może myśl, że usiłuje odegrać w ciągu zimy rolę ambasadorowej bez stanowiska... ale nie, nie uczyniłaby tego. A jednak, doprawdy dom nasz, taki jest pełen gości, że mógłby uchodzić za ambasadę... Ale to moja wina. Kobieta musi mieć zajęcie. Nie może siedzieć ustawicznie w pustych pokojach. A jeśli bywamy, musimy też przyjmować.. Zresztą wzięliśmy takie duże mieszkanie. Żałuję tego nieraz.

Wpatrzył się posępnie w ogień na kominku — przez chwilę panowała cisza, poczem sir Teodor dodał:

— Wolałbym tysiąc razy mieszkać tutaj.

Skończył cygaro. Niechętnie poruszył się w krześle i położył dłonie na skórzanych poręczach.

— Będę chyba musiał pójść teraz na odsiecz Dolorecie, co?

— Takby należało.

Sir Teodor zabierał się do odejścia, gdy nagle nowa atmosfera wtargnęła do mieszkania na Via Venti Settembre. Rozległ się odgłos nierównych skocznych, drepcących kroków i dźwięk cienkich głosików, prowadzących tak ożywioną rozmowę, że mizantrop byłby gotów nazwać ją hałasem. Sir Teodor zerwał się z młodocianą zwinnością.

— Psst, Franku! Nie mów im, że tu jestem! — szepnął.

I, przeszedłszy szybkim, cichym krokiem przez pokój, wsunął się za firankę w chwili, gdy rozległo się pukanie drobnych piąstek do drzwi.

Denzil, który wziął książkę do ręki, odpowiedział po chwili:

— Proszę!

(C. d. n.).

było doprowadzenie do niepospolitego osłabienia naszej narodowej odporności w stosunku do agresywności Niemiec".

„W czasie wojny — zeznawał w dalszym ciągu p. Paleologne — nazwisko p. Caillaux często przychodziło mi na myśl. W lecie 1916 roku mogłem zaobserwować jak najpełniejszą realizacyę polityki p. Caillaux. Stuermer obejmował właśnie stanowisko prezesa rady ministrów. I on także przewidywał klęskę. I on także liczył na klęskę. I on także miał naokoło siebie Minettów i Lipscherów, Almereydów i Bolów, całą czeredę bezecnych popleczników, podobną do tej, jaką wodził za sobą Caillaux. To też jesienią 1916 roku, gdy perpektywa nowej kampanii zimowej ukazywała się jak przerażająca zmora, Niemcy mówili: „Sprawy nasze idą jak najlepiej!

W Rosyi mamy Stuermera, we Francyi mamy Caillaux"

I zwracając się twarzą w twarz ku oskarżonemu, oświadczał p. Paleologne:

— Byłeś pan Stuermerem Francyi!

Druzgocące wrażenie zeznania Paleologne'a pragnął obrońca oskarżonego załagodzić drogą wyciągnięcia nazbyt daleko idących wniosków z obojętnego naogół zeznania następnego świadka, Juliusza Cambon'a.

P. Cambon był ambasadorem w Berlinie w krytycznych miesiącach 1911 roku. Podając treściwy zarys swej roli w wypadkach marokańskiego przesilenia, zaznaczał p. Cambon, że stosunki jego z Caillaux nie były nazbyt częste, ani nawet ściśle, w ramach jednak swego zakresu obserwacyjnego nie mógł on nic zauważyć, coby świadczyło o arbitralnych aktach ze strony oskarżonego.

Adwokat pana Caillaux odczytał natychmiast pełen komplimentów list, jaki świadek przesłał jego klientowi w związku z wypadkami głośnego francusko-niemieckiego przesilenia.

P. Cambon odparł jednak ze spokojem, że taki sam list posłał on był również i panu de Selves.

P. Selves był rywalem i najgorętszym przeciwnikiem pana Caillaux i jego polityki z 1911 roku.

Zeznania pp. Conty, Herbette'a i de Selves'a

potwierdziły w zupełności surowy sąd, jaki o polityce oskarżonego wydał ambasador Paleologne.

P. Conty, urzędnik w ministerstwie spraw zewnętrznych, stwierdził, że w telegramach cyfrowych niemieckich, jakie w roku 1911 udało się w ministeryum odcyfrować, wspominano kilkakrotnie i jak najwyraźniej, że p. Caillaux układał się z Niemcami.

W barwnem i żywem opowiadaniu zobrazował p. Herbette całą wewnętrzną, ministeryalną stronę wielkiego marokańskiego przesilenia. P. Caillaux wymykał się stale z pod kontroli swych współpracowników i na każde ich przedstawienia, czy uwagi, odpowiadał groźbą parlamentarnego przesilenia i uciekał się do demagogicznego sposobu grania na radykalistycznych tendencyach mas. Wyzyskując ku celom osobistej polityki gruntowną znajomość tajników giełdy i finansyery, starał się p. Caillaux z drugiej strony wszelkimi możliwymi sposobami zatruć i uniemożliwić pracę w ministeryum swoim oponentom i przeciwnikom.

„Ów okres sprawy ministeryalnej — mówił zgrzybiały i osiwiały w służbie dla ojczyzny p. Herbette — był najprzykrzejszą epoką mojego życia, jeśli mogłem oprzeć się wszystkiem bezecnem przeszkodom, jakie mi stawiano i wszystkim kalumniom, jakiemi mnie obrzucano, stało się to tylko dzięki sympatyi, jaką mnie darzył mój minister, dzięki poważaniu ze strony mych kolegów, dzięki wreszcie nazwisku, jakie noszę i którego pragnę pozostać godnym".

Po p. Herbette senator de Selves, po senatorze de Selves dyplomata Fordee, po dyplomacie Fondee agent Spitzer, po agencie Spitzerze polityk Barthou —

wszyscy oni potwierdzili jak najwierniej i jak najskwapliwiej kapitalne zeznania Herbette'a i Paleologne'a.

Dorzucili kilka nowych szczegółów, stwierdzających wyraźne antypatryotyczne stanowisko, z którem p. Caillaux nie wahał się nawet głośno w kołach swych przyjaciół popisywać, oraz fakt, że już w owym czasie p. Caillaux rozpoczął się otaczać i posługiwać najpodlejszymi z politycznych sprzedańców i awanturników, oddanych ślepo nietyle pruskiej sprawie, co pruskim kapitałom.

Przesłuchiwanie świadków, mających wyświetlić tajniki wojennej polityki pana Caillaux, rozpoczęło się tedy pod wrażeniem wciąż w przeróżnych odmianach powtarzanego i potwierdzanego druzgocącego orzeczenia:

„Byłeś pan Stuermerem Francyi!"

Więzienie bez śledztwa.

Głodówka prowadząca do śmierci więźnia.

Nieubłagana postawa rządu.

Londyn, w kwietniu.

Mr. Adamson prezydent parlamentarnego klubu Labour Party zainterpelował w Izbie Gmin premiera, czy mu wiadomo, że Alderman William O' Brien, sekretarz Iryjskiego kongresu tradeunionu, który od pewnego czasu jest uwięziony w Wormwood Scrubbs bez przesłuchania i śledztwa, rozpoczął przed ośmiu dniami głodówkę i doszedł do takiego stopnia osłabienia, że musiano o stanie jego uwiadomić krewnych. Zdaniem lekarzy, gdyby stan ten potrwał jeszcze 48 godzin, musiałaby niechybnie nastąpić śmierć. Mr. Adamson żąda zatem natychmiastowego wypuszczenia O' Briena z więzienia i ustanowienia śledztwa oraz wyjawienia powodów aresztowania go.

Ogromne oburzenie wywołała wśród deputowanych odpowiedź Bonar Law'a. Oświadczył on, iż O' Briena aresztowano, gdyż ciąży na nim podejrzenie, że należał do spisku rewolucyjnego, który spowodował śmierć kilku najlojalniejszych urzędników irlandzkiej korony.

Gdy z kolei deputowany Henderson stwierdził, że O' Brien aż do chwili aresztowania go był członkiem rządowej komisyi węglowej i zupełnie zaabsorbowany czynnościami w tej komisyi, że zatem przedewszystkiem należy wytoczyć mu śledztwo, Bonar Law odrzekł, że pierwszym obowiązkiem rządu jest bronić życia swych obywateli i że jest stanowczo zdecydowany nie wypuścić więźnia, choćażby tenże, odmawiając dalej przyjmowania żywności popełnić miał samobójstwo.

Nie pomogło także powołanie się na precedens, iż w swoim czasie wypuszczono na wolność sufrażetki, gdy urządziły strajk głodowy.

Bonar Law został przy swem opornem stanowisku, dodając tylko, iż rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność.

Krwawe zbrodnie polityczne w Dublinie.

Zamordowanie wysokiego urzędnika w przepełnionym tramwaju. — Rewizye i aresztowania.

Dublin, w kwietniu.

Kronika dublińska, tak przepełniona opisami rozruchów, zaznaczyła w tygodniu przedświątecznym nową zbrodnię, popełnioną tym razem przez rewolucyonistów na osobie wysokiego urzędnika. Mr. Alan Bell rezydent magistratu w Dublinie, zamieszkały przy Belgrave-square, jechał tramwajem do miasta. Na rogu ulicy Simonscourt jeden z ludzi zajmujących wnętrze tramwaju pociągnął za sznur i zatrzymał wóz. W tejże chwili kilku ludzi wstało z miejsc, rzuciło się na rezydenta i wyciągnęło go z wozu na ulicę. Trzech innych ludzi czekających na ulicy przyłączyło się do nich, słyszano strzały i Mr. Bell padł na ziemię i wyzionął ducha, zanim ambulans zabrał go i przewiózł do miejskiego szpitala. W ogólnem zamieszaniu sprawcy zbiegli a publiczność przepełnionego tramwaju dopiero w kilka chwil później zdała sobie sprawę z tragedyi, jakiej była świadkiem. Mr. Bell był prezydentem iryjskiego sądu ustanowionego niedawno celem przeprowadzenia śledztwa co do knowań Sinfeinu i innych podejrzanych organizacyi.

Natychmiast po zbrodni policya i wojsko przedsięwzięło rewizye w wielu domach w Dublinie i zaaresztowali około 20 ludzi. Nadto udali się w pancernym samowozie do North Wall i na parowcu mającym właśnie odpłynąć do Liverpoolu przeszukali pasażerów. Wkrótce potem kilku oficerów detektywów uprowadziło z okrętu pięciu młodych ludzi, którzy mieli paszporty wystawione do Ameryki.

Sensacyjne morderstwo i manifestacyjny pogrzeb.

Zagadkowe zamordowanie Lord-Majora miasta Cork. — Czy „mord policyjny"? — Olbrzymia manifestacya narodowa. — Miasto przybrało żałobę. — Pierwsze oficyalne wystąpienie irlandzkiego wojska ochotniczego. — Delegacye z miast okolicznych. — Pochód z 15.000 obywateli i 8.000 woluntaryuszy. — Republikański cmentarz męczenników. — 2000 urzędników kolejowych zawiesiło pracę, by uczestniczyć w mszy żałobnej. — Bójka uliczna między cywilnymi a żołnierzami. — Kilka ofiar ludzkich.

Londyn, w kwietniu.

Jak doniosły telegramy przed kilku dniami, Lord Major (burmistrz) miasta Cork w Irlandyi, należący do Sinfeinu, padł ofiarą zagadkowego morderstwa. Wobec panującego obecnie w Irlandyi wzburzenia, wypadek ten dolał jeszcze oliwy do ognia, a że bezpośrednio po wykryciu zbrodni, oddział żołnierzy wkroczył do domu burmistrza i wbrew protestom zrozpaczonej rodziny, przedsięwziął rewizye, opinia publiczna okrzyczała zbrodnię jako „morderstwo policyjne". Wśród tych warunków pogrzeb zamordowanego Lord Majora stał się olbrzymią manifestacyą narodową, nietylko niebywałą w lokalnej historyi miasta ale nabierającą sensacyjne znaczenie w całej Irlandyi.

Oto co o tych manifestacyach donoszą korespondenci angielscy z Dublina:

Cork nigdy jeszcze nie był świadkiem scen tak głęboko wzruszających, jakie miały miejsce z okazyi pogrzebu zamordowanego Lord Majora. Miasto całe przybrało się w żałobę. Wszelkie zajęcia zawiesiły swe czynności: sklepy, urzędy i biura były zamknięte, tramwaje nie kursowały, a z licznych domów i budynków publicznych powiewały czarne chorągwie. Irlandzcy ochotnicy trzymali straż przez całą noc przy trumnie w katedrze, rano zaś kilka kompanii wojska utrzymywało porządek na ulicach i dokoła katedry. Po raz pierwszy od czasu ogłoszenia proklamacyi o irlandzkiem wojsku ochotniczem ukazało się ono oficyalnie w uniformach. Przez całe przedpołudnie przedstawiciele i delegacye rozmaitych ciał i organizacyi przybywały pociągami, automobilami i pieszo z okolicznych miast i wsi. Około 11 rano 1500 ochotników w uniformach, reprezentujących wiejskie organizacye przemaszerowało przez miasto ku katedrze.

Cała droga od katedry aż do cmentarza w rozmiarze kilkumilowym przepełniona była tłumem ludzkim. O godz. 11 po mszy żałobnej celebrowanej przez biskupa z Cork, pochód ruszył przez główne ulice miasta ku cmentarzowi. Znaczna ilość protestanckich księży, między nimi wysokich dygnitarzy, brała udział w uroczystości. Ogółem pochód tworzyło 15.000 obywateli i 8000 ochotników irlandzkich. Kilka muzyk wojskowych grających naprzemian podnosiło uroczystość ceremonii. — Grób przygotowano w centrum cmentarza, przy głównej alei, a grób ten ma zapoczątkować „republikański cmentarz męczenników" na wzór cmentarza Glasneviu w Dublinie.

Policyi na ulicach nie było widać przez cały ten dzień, a wstrzemięźliwość ta wskazaną była obawą przed rozruchami wzburzonego tłumu.

W Dublinie odbyły się tego dnia również manifestacye żałobne. W południe 2.000 urzędników „Wielkiej Południowo-Zachodniej kolei", zawie-

wło pracę i wyruszyło gremialnie przez miasto do kościoła OO. Oblatów, gdzie odmawiano modły za spokój duszy Lord Majora i za wolność Irlandyi. Urzędn. wrócili do pracy o g. 2. Na ratuszu w Dublinie i na wielu innych budynkach powiewały flagi żałobne.

Ogólne wzburzenie umysłów wyładowało się jeszcze tego samego wieczora i doprowadziło do poważnej bójki ulicznej między cywilnymi a żołnierzami. Celem rozpędzenia tłumu, gromadzącego się w pobliżu mostu Portobello wojsko użyło broni, z publiczności padły również strzały. W utarczce tej jeden człowiek i młoda dziewczyna zostali zabici, prócz tego było kilku rannych z pośród cywilnych i żołnierzy.

Spisek przeciw Horthy'emu.

Budapeszt, 14. kwietnia.

(Tel.) wł.) (Węg. BK.) W budapeszteńskim sądzie karnym, jako sądzie doraźnym, rozpoczął się dziś proces przeciw inż. mechanikowi, Stefanowi Mautnerowi i tow. o spisek przeciw Horthy'emu i przeciw konstytucyi. Mautner, który po upadku dyktatury proletaryatu uciekł do Wiednia, tudzież nauczyciel Józef Stiasny i monter Jan Kodylek, schodzili się we Wiedniu ze zbiegłymi tam komunistami węgierskimi, mianowicie z byłymi komisarzami ludowymi Hevesym, Lukascem i Hamburgerem, na których to schadzkach naradzano się nad planem uwolnienia uwięzionych w Budapeszcie komunistów, szczególnie Ottona Korvina-Kleina i przywrócenia na Węgrzech dyktatury proletaryatu. Do wykonania tego planu miało posłużyć zamordowanie Horthy'ego, planowano również wysadzenie w powietrze naczelnej komendy zamku królewskiego w Peszcie, opery, gmachu prezydyum ministrów, kościoła św. Macieja i kilku jeszcze gmachów publicznych. Mautner zobowiązał się pojechać do Budapesztu i przywieść plany kanalizacyi owych budynków oraz całej stolicy, ażeby spiskowcy mogli tymi kanałami dotrzeć do wspomnianych gmachów. Miano również wysłać do Budapesztu agitatorów dla zorganizowania robotników, ażeby w dzień wybuchu można wykonać zamach. Mautner przybył istotnie do Budapesztu i odebrał od niejakiego Marcela Feldmana, który zarządzał kapitałami komunistów, 250 tysięcy koron.

Trucizną i sztyletem.

Niedługo potem przybył do Budapesztu Stiasny, przywożąc z sobą sztylet, którym miano zamordować komendanta. Prócz tego miał on w futeraliku zatrutą igłę, która też mu miała służyć do zamordowania Horthy'ego. W razie, gdyby planowane morderstwo Horthy'ego nie udało się, zamierzano przemycić do naczelnej komendy zaufanego człowieka jako kelnera, który miał Horthy'emu podać zatrute potrawy. Spiskowcy mieli we Wiedniu znaczne ilości ekrazytu, które mieli statkiem przetransportować do Budapesztu. Kodylek miał się postarać o przewody elektryczne do ekrazytu. Mautner, Stiasny i Kodylek schodzili się w Budapeszcie z Władysławem Szamuelem, który miał być pomocnym przy wysadzaniu w powietrze naczelnej komendy.

Komuniści we Wiedniu.

Z zeznań oskarżonych wynika, że komuniści wiedeńscy byli w stałym kontakcie z hr. Michałem Karolyem, Belą Kunem, sowietami rosyjskimi oraz z komunistami niemieckimi i włoskimi i że zamierzali uczynić z Wiednia centralę komunizmu europejskiego. Odkryto również plan przywrócenia na Węgrzech republiki rad z hr. Michałem Karolyim jako prezydentem, pod nazwą republiki socyalno-demokratycznej. Wszystkie te plany odkryto jednakże zawczasu, a prokuratorya państwa oskarża obecnie Mautnera, Stiasnego, Kodylka i Feldmana o bunt i o spisek morderczy.

Po spisaniu generaliów oskarżonych, oświadczył prokurator, że na tajnem posiedzeniu poda wniosek. Po rozpoczęciu jawnej rozprawy oświadczył prezydent, że ze względu na zgłoszone wnioski wyklucza publiczność na przeciąg trwania całej rozprawy.

SKANDALICZNE SCENY W PARLAMENCIE CZESKIM.

OBSTRUKCYA KLERYKAŁÓW.

Wiedeń, 14. kwietnia.

(Tel. wł.) „Der Morgen" donosi z Pragi: Czesko-słowackie Zgromadzenie narodowe miało dziś odbyć ostatnią sesyę. Jednakże opozycya uniemożliwiła powzięcie uchwał przez gremialne opuszczenie sali obrad tak, że ostatnie posiedzenie musiano odłożyć do przyszłego tygodnia. Po posiedzeniu przyszło do burzliwych scen między blokiem socyalno-demokratycznym, a opozycyą, składającą się z narodowych demokratów i klerykałów. Wołano głośno: „Zeszedł się biały terror z czarnym! Dla cesarza wszystkobyście zrobili! Wstydźcie się! Oni chcą, żeby Niemcy dyktowali porządek obrad!" itp. Sceny te trwały dość długo.

STRASZNA EKSPLOZYA W RODENSTEIN.

Pruski skład amunicyi wyleciał w powietrze. — Setki zabitych i rannych.

Berlin, 14. kwietnia.

(Tel. wł.) Z Królewca donoszą: Eksplozya składu amunicyi w Rodenstein była tak silna, że w całem mieście wyleciały szyby. Maszyny stanęły, a gaz zgasł.

W Królewcu sądzono zrazu, że jest to trzęsienie ziemi. Dopiero słupy dymu, w dnie w północnej stronie, naprowadziły na właściwą przyczynę strasznych wstrząśnień, w czasie których chwiały się domy w posadach. Powodem wybuchu jest prawdopodobnie nieostrożne wyładowanie ciężkich min. Ponieważ przez ciągłe mniejsze detonacye otoczenie składu artyleryjskiego było w niebezpieczeństwie, można było zbliżyć się do miejsca katastrofy tylko w automobilach pancernych. Liczba zabitych jest bardzo znaczna, ale jeszcze nie ustalona. Z 200 rannych, których po południu przywieziono do szpitala miejskiego, zmarło 30.

MILIONOWY DAR PAPIEŻA DLA AUSTRYI.

Rzym, 14. kwietnia.

(Tel. wł.) Podczas audyencyi austryackiego kanclerza dra Rennera u Ojca Św. wręczył mu tenże zaadresowany do kardynała dra Piffla czek na milion lirów przeznaczonych na cele dobroczynne.

Z DNIA.

SATYRA, KTÓRA SIĘ STAŁA PROROCTWEM.

(g) Nie więcej jak kilka miesięcy temu w przystępie dobrego humoru naszkicowaliśmy na tem miejscu projekt uczucia obecnego prezydenta miasta. Satyryk, dla żartu nie wierząc sam aby myśl rzucona przezeń mogła się ziścić w rzeczywistości zaproponował, zbierać wszystkie kupki śmiecia we Lwowie, a utworzywszy z nich jedną wielką kupę, nazwać ją kopcem prezydenta Neumanna. A że nic w świecie nie idzie na marne, mieszkańcy ulic Gołąba i Mikołaja Reja pomni naszego projektu, zatknęli onegdaj na wierzchołku takiego śmietnika chorągiew z napisem ku czci głowy naszego grodu.

I tutaj można zauważyć jak sprytny był pan prezydent, gdy sprzeciwiał się wywożeniu śmiecia na jedno miejsce. „Jeden pomnik w mieście — myślał — ma byle Mickiewicz! Ale mieć na każdej ulicy po jednym — oto rzecz godna starań!"

I zdaje się, że maluczko, a będzie u celu swych marzeń.

Mały feljeton.

STANISŁAW STWORA.

NOC MIESIĘCZNA.

Miasto, ulica — noc miesięczna
po dachach tańczy, dziwy plecie,
— księżniczka biała pazikowi
na ucho szepce coś w sekrecie...

Tyś mój królewicz! Cicho... cicho...
bajka się złudna sercu jawi,
po kątach dzieci straszy... Licho,
— miasto się w szczerem srebrze pławi.

A z okna gdzieś na czwartem piętrze
melodya z duszy płynie dźwięczna —
poeta swoje przenajświętsze

uczucia składa w takt piosenki,
którą urzekła noc miesięczna
przedziwne dzieło Bożej ręki!

Kraków.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 15 kwietnia „Rycerskość wieśniacza", opera Mascagniego z pp. Małecką, Ostrowską, Lipowską, Wolińskim i Sieroszewskim i „Pajace", opera w 2 akt. z prologiem Leoncavalla z p. Marynowiczówną, Cyganikiem (debiut) i Mannem.

W piątek, 16 kwietnia po raz pierwszy „Sekretarzyk czy panna?" komedya w 3 akt. Zofii Wojnarowskiej z pp. Pfilerową, Łozińską, Kwiatkiewiczową, Niemiryczówną, Nowackim, Barwińskim, Bałogowskim i Hierowskim.

W sobotę, 17 kwietnia o godz. 3-ciej po połud. po raz 24-ty „Sułkowski", trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, 17 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Rigoletto", opera Verdiego z pp. Argasińską-Choynowską, Łowczyńskim i p. Kruglowskim w roli tytułowej (występ gościnny).

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku 13 kwietnia do niedzieli 18 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: „Raut na plaży", rewia

ze śpiewaczką Heleną Rinas i humorystą Jaśkowskim; „O piętro wyżej", wodewil z M. Dracową i M. Dobrowolskim w głównych rolach"; orkiestra 40 pułku strzelców lwowskich; „Wesele na Kleparowie"..

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3). Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz. W piątek, 16 b. m. premiera programu XIX.

—o—

Prezydent Neumann wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy w celu przedstawienia czynnikom miarodajnym groźnego położenia, jakie objawia się od dni kilku we Lwowie zamieszkami i głośnemi demonstracyami tłumów kobiet z powodu braku ziemniaków i chleba.

Senior naszego dziennikarstwa, sekretarz naukowy Ossolineum, Tadeusz Czapelski, poddać się musiał ostatniemi czasy ciężkiej operacyi oczu. Dokonał jej z przysłowiową wiedzą i sztuką prof. Machek, przywracając wzrok błogosławiącemu go pacyentowi.

Mianowania. Naczelnik Państwa nadał docent. pryw. geologi i paleontologii w Uniw. Jagiellońskim, dr. Wojciechowi Rogali tytuł profesora nadzwyczajnego. — Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. zatwierdza uchwałę Grona Profesorów Wydz. filozof. Uniw. Jagiellońskiego, udzielającą dr. Helenie Gajewskiej veniam docendi z zakresu anatomii porównawczej i histologii porównawczej.

(u) **Sobotnie godziny urzędowe** w urzędach państwowych w okresie letnim: „Monitor Polski" Nr. 78 z 6. bm. ogłasza następującą uchwałę Prezydyum Rady ministrów: „W okresie letnim, tj. od dnia 1 kwietnia rb. do 30 września rb. czas urzędowania w soboty we wszystkich urzędach państwowych trwać będzie zamiast siedmiu godzin, pięć godzin".

(g) **Pogoda** od paru dni prześliczna we Lwowie, już obecnie, w połowie kwietnia poczyna nas trapić stałą plagą letnią, tj. tumanami kurzu. Ulice — jak zawsze — nie skrapiane, trudne są niekiedy do przejścia z powodu suchego, duszącego, wpychającego się w uszy, usta, oczy" prochu.

Rocznica bitwy pod Raszynem. Z inicyatywy sejmiku powiatowego ziemi warszawskiej zawiązał się komitet w celu upamiętnienia rocznicy bitwy pod Raszynem. Obchód uroczysty odbędzie się 18 kwietnia, w niedzielę, w Raszynie, pod gołem niebem, z udziałem wojska, Naczelnika Państwa i generalicyą. Nazajutrz, 19 kwietnia, urządzona będzie w Warszawie uroczysta akademia na cześć ks. Józefa, zwycięzcy w bitwie pod Raszynem. Właściwym inicyatorem tej uroczystości narodowej w Warszawie jest p. Józef Skaczkowski, naczelnik straży ogniowej w Raszynie, który już od roku zabiega gorliwie, aby na miejscu zwycięstwa polskiego wznieść pomnik ks. Józefa lub usypać kopiec pamiątkowy.

Podwyższenie taksy za leczenie chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie. Ministerstwo zdrowia publicznego w porozumieniu z ministerstwem skarbu reskryptem z dnia 24. marca br. L. N. III 12240/2576/20 podwyższyło taksę za leczenie chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie. Od 16 bm. i r. począwszy ustanowiono dzienną taksę za leczenie chorych na I klasie w kwocie 40 marek, na II klasie w kwocie 30 marek, a na III klasie w kwocie 22 marek.

(PAT.) **„Monitor"** ogłasza rozporządzenie ministerstwa poczt o podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych od 15 bm.

(PAT.) **Towarzystwo wydawnicze pomorskie** nabyło drukarnię, w której ma być drukowana gazeta pod tytułem „Straż Pomorska".

(PAT.) **Inauguracya instytutu chińskiego.** We wtorek odbyła się w Sorbonie inauguracya nowego instytutu wyższych nauk chińskich, utworzonego przy pomocy finansowej rządu francuskiego i chińskiego, który to ostatni odkład do dyspozycyi 100.000 manuskryptów.

(PAT.) **Clemenceau powrócił do zdrowia.** Okres rekonwalescencyi zamierza spędzić w Ismaili w Egipcie, zmuszony zrzec się zamiaru podróży do Palestyny i Indyi.

Nauczyciele poznańscy za karą chłosty. 7-go kwietnia rozpoczął się w Poznaniu dwudniowy zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych b. dzielnicy pruskiej. Wśród rezolucyi przyjęto stanowczy protest przeciw zupełnemu zniesieniu kary chłosty (!) W motywach tej rezolucyi zjazd powołuje się na „dobro społeczeństwa i Ojczyzny". Przeciw temu wnioskowi przemawiali przedstawiciele władz szkolnych i nauczyciele, przybyli na zjazd z innych dzielnic, zostali jednak zmajoryzowani przez nauczycieli z b. zaboru pruskiego. Trudno nie wyrazić przykrego zdziwienia na temat tak skrajnie. . . konserwatywnego stanowiska nauczycielstwa poznańskiego!

(—) **Wybuch naboju.** W ulicy Grodeckiej znalazł wczoraj 10-letni Kazimierz Sałaban patron karabinowy, z którego usiłował wydobyć proch strzelniczy. W czasie tej „manipulacyi" nastąpił wybuch, podczas którego chłopcu urwało palec u lewej ręki. Sałabanowi pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe, do którego natychmiast po wypadku się zwrócił.

(—) **Zamieniała.** Paraszka Czmyr odchodząc ze służby od Maryi Pawluk, zamieszkałej przy ul. Sobieskiego 12, pozostawiła u służbodawczyni we worku rzeczy Józefa Bunkowskiego. Rzeczy te są wartości około 2000 koron. Zawiadamiając o tem policyę służbodawczyni dodała, że Czmyrówna równocześnie też zabrała na jej szkodę ukryty na strychu kawał skóry wartości 400 kor.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania przy ul. Piekarskiej 47, skradziono wczoraj garderobę wartości 10000 mk. na szkodę Anny Wrońskiej. — Minionej nocy po rozbiciu spiżarki w realności przy ul. Tarnowskiego 18, skradziono znaczniejszą ilość wiktuałów wartości ponad 700 kor. na szkodę Maryi Weigel Millert. — Z zamkniętego strychu przy ul. Tarnowskiego 18, po rozbiciu kufrów sprawcy zabrali garderobę i walizkę wartości 3.000 kor. na szkodę Wilhelminy Łabowej.

(x) **Znów wypadki z nabojami.** W Łozinie, powiat Gródek Jag. 26-letni Wasyl Łoziński przedwczoraj przy rozbieraniu znalezionego granatu ręcznego został zraniony odłamkami w rękę i nogę. — W Wiszence wielkiej, powiat Gródek Jag. przedwczoraj wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze znalezionym nabojem został również uszkodzony w twarz i ręce Jurko Dumas, liczący 46 lat. W tym samym czasie odłamkami tegoż naboju raniony został także w prawą nogę 15-letni Józef Hrem. Powyższych przywieziono wczoraj do szpitala powszechnego.

(x) **Wypadek automobilowy.** W ul. Traugutta najechał wczoraj automobil nr. 6010 na 9-letnią Stefanię Chumen i potrącił ją tak silnie, że ta upadła i ciężko się zraniła w czoło oraz twarz. Ofiarę nieostrożnej jazdy odwieziono do szpitala powszechnego.

(—) **Echa listopadowych rabunków.** Przed kilku dniami Michał Fürtag kupił od Stefana Kisieli kwadratowy złoty zegarek „Omega" za 1100 koron. Wczoraj Fürtag dowiedział się, że zegarek ten zrabowano w listopadzie 1918 r. ze sklepu zegarmistrza Maurycego Anstreichera przy ul. Kazimierzowskiej l. 5. Że zegarek pochodził z rabunku stwierdzono na policy, gdyż właściciel Michał Hackel poznał go jako swoją własność. Wobec tego zegarek przedstawiający obecnie wartość około 10.000 koron oddano Hacklowi. Ponieważ Stefan Kisiel zegarek ów miał przez dłuższy czas u brata swego Stanisława, szewca, zamieszkałego w Kleparowie, przeto przedsięwzięto u tego ostatniego rewizyę, podczas której znaleziono jeszcze próżne etui z kosztowności i inne drobiazgi, pochodzące z kradzieży.

(—) **Lwowska służąca.** Ewa Szał, sługa Mojżesza Badnera, zamieszkałego przy ul. Kotlarskiej 18 odchodząc ze służby dnia 1. kwietnia br. zabrała na szkodę swego służbodawcy suknię damską wartości 600 koron. Wczoraj poszkodowany spotkał się ze swą służącą i oddał ją w ręce policyanta.

(—) **Złośliwy pies.** Na pl. Strzeleckim wczoraj wieczorem złośliwy pies ukąsił w lewą nogę 12 letnią Annę Feldównę. Koleżance jej zaś ten sam pies podarł płaszcz. Feldównej ranę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Kieszonkowcy hulają.** Na pl. Zbożowym skradziono wczoraj Nuchimowi Sennensiebowi portfel z 700 kor. — Na pl. Krakowskim, wczoraj przedpołudniem skradziono Dawidowi Feldowi z kieszeni spodni pakiet zawinięty w papierze, zawierający 1000 marek pol. — Z kieszeni marynarki skradziono wczoraj w ul. Rejtana Judzie Voglowi portfel z 1100 koron. — Antoniemu Molnarowi w bramie realności przy ul. Piekarskiej l. 5, jakiś mężczyzna rzekomo Szymański, który oferował sprzedaż sacharyny w nader zręczny sposób skradł z kieszeni portfel, zawierający 540 kor. — Poszkodowany zauważył kradzież dopiero w pół godziny po odejściu owego mężczyzny.

(—) **I prowincya wie, gdzie kradzionych rzeczy szukać.** W Czachrowie ad Bukaczowce poprzedniej nocy dostali się złodzieje przez okno dachowe na strych realności Sali Blumenfeld. Sprawcy skradli tam garderobę wartości 60000 kor. W poszukiwaniu za skradzionemi rzeczami udała się poszkodowana do Lwowa i tu na pl. Krakowskim poznała część swych rzeczy u Agnieszki Haniez — która sprzedawała je na pl. Krakowskim. Rzeczy odebrano, a Honiczowa, tłumaczącą się iż zakwestyonowane rzeczy kupiła od nieznanego handlarza, zamknięto na razie w aresztach policyjnych.

(—) **Seiskinowe futro damskie,** wartości 50000 kor., skradziono wczoraj z przedpokoju na szkodę dra Jana Dylewskiego emerytow. wiceprezydenta sądu apelacyjnego, zamieszkałego przy ul. Herburtów l. 1.

(—) **Okradziony bufet.** Minionej nocy przez piwnicę dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do restauracyi Zygmunta Baumwurzla przy ul. Kochanowskiego l. 91. Z bufetu zabrali oni wędliny, większą ilość essencyi rumowej, 50 flaszek wina, 10 kgr. czekolady, 2 pakiety słodyczy, 300 papierosów i gotówkę 500 kor. — Szkoda wyrządzona tą kradzieżą dosięga 15050 koron.

(—) **Przez piwnicę** dostali się minionej nocy złodzieje do praczkarni realności przy ul. Łyczakowskiej l. 109. W praczkarni była złożona znaczna ilość bielizny do prania, którą złodzieje zabrali. Właściciel bielizny Herman Annerhahn poniósł z powodu kradzieży szkodę 30000 koron.

—o—

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 14. kwietnia 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie po 100	212·75	214·50	—·—
Ruble dumskie	54·—	—·—	—·—
Franki francuskie	11·60	—·—	—·—
Dolary amerykańskie	172·75	—·—	—·—
Dolary kanadyjskie	123·—	—·—	—·—
Marki (1000)	327 50	—·—	—·—
Marki niem. po 100	326·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	28[illegible]·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Berlin	341·50	—·—	—·—
Paryż	1130·—	—·—	—·—
Londyn	7[illegible]5·—	—·—	—·—
Zurych	3375·—	—·—	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble po 500	308·—	—·—	—·—
„ „ (po 100)	331·—	—·—	—·—
„ dumskie	82·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	390·—	392·—	—·—
Marki niem. po 100	455·—	457·—	—·—
Marki niem. po 1000	480·—	4[illegible]0·—	485·—
Berlin	490·—	[illegible]	—·—
Praga	370·—	380·—	—·—
Bank Przemysłowy	635·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny	ofiarowano 800 bez podaży		
P. T. H.	535·—	550·—	—·—
Impeks		435·—	—·—
Zieleniewski	[illegible]50·—	—·—	—·—
Siersza		2150·—	2075·—

Ekonomista.

Z Central. Związku Małopolskiego przemysłu fabryczn. we Lwowie.

Lwów, 15. kwietnia.

Dnia 22, mądca odbyło się we Lwowie posiedzenie Wydziału centralnego Związku małopolskiego przemysłu fabrycznego pod przewodnictw. prezesa A. ks. Lubomirskiego.

Stwierdzono na podstawie sprawozdania dyr. Battaglii że nastąpiło ostateczne przeniesienie centralnego Biura Związku do Lwowa przy zatrzymaniu Oddziału Krakowskiego, oraz ze wyposażono w większy aparat Ekspozyturę w Warszawie, którą osobiście kieruje dyrektor Związku.

Biura Związku wykazują znaczny przyrost agend, a prócz szeregu interwencyi w konkretnych sprawach członków zajmuje się Związek bardzo intenzywnie ogólnemi sprawami przemysł nasz obchodzącemi, a to przedewszystkiem na terenie warszawskim.

Przechodząc do omówienia tych spraw ogólnych podkreślił dyrektor Battaglia brak planu polityki ekonomicznej, jaki wykazuje Warszawa. — Państwo musi się niezawodnie zadłużyć zagranicą jednakże powinno wiedzieć z góry według programu ustalonego na co ma się wprzód zadłużyć. Otóż, aby choć częściowo na dalszą metę zapobiedz wzrostowi długów na zakupno mąki zagranicznej na podwyżki płac urzędników itp. należy śmiało zadłużyć się na obniżenie kosztów sprowadzenia zboża na zasiew, bydła, oraz fosforytów, pirytów dla fabrykacyi superfosfatów i kwasu siarkowego (na nawozy sztuczne).

Rada przemysłowo-handlowe nie jest wczas informowana o projektach ustaw i rozporządzeń rządu, który nieraz bez poprzedniego porozumienie się z organizacyami fachowemi wnosi do Sejmu projekty lub wydaje zarządzenia dla państwa szkodliwe. Przeciw działać temu powinien Centralny Związek polskiego przemysłu górnictw, handlu i finansów, który także powinien urządzać u siebie częstsze ankiety i zawiadamiać wczas o przedmiocie obrad swych członków, by umożliwić im wydanie opinii.

Z inicyatywy Małopolskiego Związku fabrycznego wysyła ministerstwo przemysłu i handlu misyę na Śląsk Górny celem zapewnienia dla naszego przemysłu niektórych artykułów niezbędnych dla naszego przemysłu, jak blendy cynkowej błyszczyku ołowiu, kwasu siarkowego itp.

W sprawach cłowych popełniono wiele błędów. Zbiera się materyał, który pozwoli nam dążyć do zmian ustawy celnej odnośnie do uwolnienia od cła szeregu artykułów, jak niemniej do zmiany taryfy celnej.

Wprost niepojętem jest, że mimo ustawy z 18. lipca 1919 r. akcya odbudowy zniszczonego przemysłu nie może postąpić naprzód, a to dlatego, że statut Banku państwowego dla odbudowy uwrzął w ministerstwach i nie może dostać się do Sejmu.

Odnośne do kredytów ulgowych dla rękodzieła trzeba stwierdzić, że cała akcya rządu chybiła i dąży się obecnie do gruntownej rewizyi zasad udzielania kredytu.

Następnie omówił mowca obszernie szereg akcyi wdrożonych przez Centralny Związek Małop. przemysłu fabrycznego na rzecz różnych gałęzi, jak fabryk mebli giętych, fabryk papieru, przemysłów drzewnych, przemysłu naftowego itd.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem zabierali głos: pp. prezydent Badzewski, poseł dr. Stesłowicz, dyr. Tomicki, dyr. dr. Bieńkowski, oświetlając z jednej strony niektóre punkty sprawozdania dyr. Battaglii, z drugiej strony, wykazując szereg postulatów z dziedziny potrzeb małopolskiego przemysłu fabrycznego.

Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcyi do wiadomości zatwierdzono zamknięcie rachunkowe za rok 1918/19, wykazując w rozchodach 132.670 kor 59 hal, zaś w przychodzie 122.872 kor. 79 hal., a zatem niedobór 979 k. 80 hal.

W końcu uchwalił Wydział zamianować sekretarza p. Tadeusza Rawickiego wicedyrektorem Związku z siedzibą we Lwowie.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Umowa z Czecho-Słowacyą.** Jak donosi warszawski „Przemysł i Handel" doszło w dniu 12 marca b. r. w Pradze do porozumienia między polskim i czeskim rządem, w sprawie wzajemnych dostaw kompensacyjnych. Umowa ma za podstawę dostawę ze strony polskiej produktów ropnych, w ilości około 2000 cystern, oraz ropy także około 2000 cystern. Ilości te są częścią kontyngentów zakontraktowanych jeszcze w sierpniu r. ub., a wskutek trudności transportowych, przez czeską stronę nieodebranych. Dla tych nieodebranych ilości ustanowione zostały nowe, wyższe ceny. Dostawa względnie ich odbiór ma być uskuteczniona w ciągu 3 miesięcy od dnia ratyfikacyi umowy przez Rząd Polski. Wzamian za to zobowiązał się Rząd Czeski do dostarczenia w tym samym czasie do wysokości całej sumy, t. j. około 160.000.000 kor. czes. towarów kompensacyjnych, a mianowicie: wszelkie w Czecho-Słowacyi fabrykowane artykuły potrzebne dla przemysłu naftowego; materyały i przyrządy elektrotechniczne, instalacye budowlane i elektryczne, środki wybuchowe dla kopalń, maszyny i narzędzia rolnicze, chemikalia, papier, szkło, materyały apteczne i chirurgiczne, konstrukcye żelazne, maszyny i kotły, fabryczne części maszyn, wyroby żelazne, maszyn, wyroby żelazne i stalowe, tkaniny, nasiona, obuwie i automobile ciężarowe. Rozliczenie kompensat będzie uskuteczniane w ten sposób, że Min. Przemysłu i Hand. zaliczać będzie poszczególne tranzakcye na umowę kompensacyjną i zawiadamiać o tem czeski Urząd Kompensacyjny, który zobowiązany będzie wystawiać odnośne zezwolenia wywozu. W ten sposób strona polska ma prawo wyboru jakości i wzajemnego stosunku ilościowego wyżej wymienionych towarów. Polska będzie miała również prawo zaliczania na poczet umowy towarów w umowie nie wymienionych, a będących w wolnym handlu w Czecho-Słowacyi. Rząd czeski niema prawa nakładania na towary kompensacyjne żadnych opłat, ani podatków eksportowych. Rozliczenie odbywać się będzie w walucie czeskiej, za płata zaś za towary za pośrednictwem Sekcyi Handlowej, Min. Przem. i Han. w Warszawie, oraz Kancelaryi Rozrachunkowej c.-p. umowy kompensacyjnej w Pradze. Dnia 24. marca br. umowa została przez min. przemysłu i handlu oraz skarb ratyfikowana i z tą chwilą staje się dla obu stron obowiązująca.

(Sp.) **Kredyt amortyzacyjny dla rzemieślników i drobnych przemysłowców,** w wysokości 50 milj. mk., uruchomiony za zasadzie Ustawy Sejmowej z dnia 30 maja 1919 roku, ze względu na czas, w którym był opracowany i ze względu na swój cel, nie uwzględnia obecnych okoliczności walutowych i nie obejmuje pożyczek krótkoterminowych. Wobec warunków dnia dzisiejszego, kiedy daje się zauważyć szalone wahanie waluty, rzemieślnik częstokroć potrzebuje pożyczki chwilowej, poprostu na dni kilka, aby módz uskutecznić zakupy surowca lub narzędzi, nie czekając ani dnia jednego, bo potrzebne mu utensylia jutro już mogą kosztować dwa razy więcej; okoliczność taka może spotkać nawet posiadającego pieniądze, ale w towarze. Nasuwa się więc potrzeba kredytu krótkoterminowego, doraźnego — a kredyt z 30 maja nie był do tego powołany. Biorąc powyższe spostrzeżenia pod uwagę, Ministerstwo Przem. i Handlu przyszło do wniosku, że należy uruchomić nowy kredyt, oparty na nieco innych podstawach i mający odmienne przeznaczenie, niż kredyt z 30 maja. Jako skutek tego poglądu, został opracowany projekt nowego kredytu dla rzemieślników i drobnych przemysłowców, który w dniu 10 lutego r. b. został zatwierdzony przez Ministrów Skarbu i Handlu i Przemysłu, a został ogłoszony w Nr. 54 „Monitora Polskiego" z dnia 6 marca br. pod nazwą: „Przepisy o udzielaniu pożyczek amortyzacyjnych rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom z 5 milionowego kredytu Ministerstwa Przemysłu i Handlu". Koncepcya tego nowego kredytu polega na tem, że Ministerstwo przeznaczony na kredyt fundusz rozdziela w ręce społeczne, między stowarzyszenia rzemieślnicze i zgromadzenia, które będą dłużnikami wobec Ministerstwa; pożyczki te będą udzielone stowarzyszeniom bezprocentowo na lat pięć. W ciągu tego okresu stowarzyszenia będą udzielały od siebie pożyczek poszczególnym petentom, według potrzeb co do terminu i na warunkach omówionych z dłużnikiem, odpowiednio do jego stanu majątkowego i potrzeb przemysłowych. Jednakże stowarzyszenia pobierać będą 6 prc. od udzielanych pożyczek, a sumy, powstałe z procentów, będą składane do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i traktowane jako spłata (amortyzacya) pożyczki, zaciągniętej u Rządu. O ile stowarzyszenie będzie umiejętnie operować pożyczką i strat nie poniesie, to zyski, osiągnięte w ciągu lat pięciu z procentów będzie mogło obrócić na cele kulturalno-organizacyjne stowarzyszenia, po uprzedniem zatwierdzeniu Ministra Przemysłu i Handlu. Więc ten nowy kredyt wywrze jeszcze na świat rzemieślniczy pewien wpływ organizacyjny. W chwili obecnej w ten sposób funkcyonują dwa kredyty: jeden na zasadzie Ustawy Sejmowej z dnia 30 maja r. z. i drugi — kredyt amortyzacyjny na podstawie dekretu z dnia 10 lutego rb

Kronika sportowa.

Otwarcie boiska „Pogoni" za rogatką stryjską odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m. matchem footballowym między drużyną Pogoni I A, a drużyną 40 pp. — Początek o godz. 4.15 popołudniu tylko w razie pogody. Bliższe szczegóły podamy.

Dziś trening o godz. 4.30 na boisku „Pogoni" drużyn I A i I B.

Własny lokal klubowy otwiera L. K. S. „Pogoń" z dniem 1. maja przy ul. Koralnickiej l. 4 Lokal składać się będzie z trzech pokoi, sekretaryatu, sali posiedzeń i biblioteczki. Sekretaryat urzędować będzie od 6—8 wiecz

Modny nowy kostyum granatowy z przedwojennej materyi (4000 Mk.), płaszcz (1500 Mk.), buciki tango lakier. i żółte warszawskie nr. 36 (650—450), suknia, żakiety, szale itd. do sprzedania, Głęboka 21, I. p, na lewo, od 4 do 7 pop. 438

Na sprzedaż lokomobila 6-konna z młócarnią w zupełnie dobrym stanie (Clayton & Schuttleworth). Wiadomość w Zarządzie dóbr Strutyn p. Złoczów. 451

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Obszerne magazyny zaraz do wynajęcia. Wiadomość Bracia Mund, Sykstuska 23. 496

Poszukiwane słoneczne mieszkanie z 4 lub 5 pokoi z elektr., gazem, łazienką. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Dobre wynagrodzenie", do biura dzienników Sokołowskiego, Jagiel. 7. 481

Frontowy pokój umeblowany, wchód osobny, światło elektryczne, ładne położenie, do wynajęcia wprost od właściciela. Wiadomość Teresy 6 A, od 4—6 pop. 472

Pensyonat w Krynicy „Podlasie" w nowym zarządzie, poleca pokoje z komfortem. Znakomita kuchnia. Table d' hote". Otwarty z dniem 15 maja. Zamówienia przyjmuje Czechowiczowa, Potockiego 30. 471

FILATELISTYKA

FILATELIŚCI!

nie wierzcie szumnym inseratom tutejszych nowo powstałych firm, tylko starym kupcom, którzy się już 30 lat zajmują sprzedażą marek. Kto ma marki pojedyncze całe zbiory na gazetach i listach najlepiej sprzeda u

Zygmunta GRUNDA

LWÓW, Rutowskiego 16. 489

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

BACZNOŚĆ! Zgubiono pomiędzy ul. Sad wnicką a Listopada pieska żółtej maści, na niskich nóżkach, przednie krzywe, sierść długa. Uczciwy znalazca zechce przyprowadzić Gródecka 115, za dobrem wynagrodzeniem. 476

ROZMAITE

Kapelusze słomkowe, filcowe, damskie, męskie, dziecinne hurtownie i częściowo. Najnowsze modele nadeszły. Przyjmuje przefasonowanie słomkowych i filcowych. **J. Tworzyjański**, gener. zast. par. Fabryki kapeluszy w Myślenicach Składnica Lwów, Kościelna 8, gmach Izby rękodzielniczej. 272

Obejmę interes sezonowy gosp.-szynk. loco lub kąpielowy albo przystąpię jako spólnik. Listy „M. B." Biuro ogłoszeń Buchstaba, Legionów 21. 447

Pana, który 12 b. m. godzina 11·30 podniósł złoty damski zegarek z branzoletą przed biurem St. Tuszyńskiej przy ul. Akademickiej, wzywa się o zwrot do pomienionego biura, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 449

Magazynu z placem

poszukuje do wynajęcia „Polska Spółka handlowo przemysłowa Drzymuchowscy & Lang", Lwów, ul. Fredry l. 8. 317

Do Szanownej Publiczności!

Sklep mój przy ul. Jagiellońskiej 17, zupełnie zwinąłem i prowadzę nadal **HURTOWNY SKŁAD** rowerów, maszyn do szycia, oraz wszelkich przyborów do tychże, wyłącznie przy ul. Bernsteina 8, II. p.

21719 **FÖBUS ROSENMANN.**

Za ZŁOTO, SREBRO, Brylanty

najwyższe ceny płaci firma

W. BUSZEK

ul. Akademicka 6. 362

Dostawa maszyn elektrycznych

oraz

urządzenia elektryczne 20525

uskutecznia materyałem pokojowym firma:

„TECHNIKA", Lwów, ul. Lenartowicza l. 12.

Za druty miedziane

oraz **ODPADKI MIEDZI**, używane maszyny elektryczne i materyał elektrotechniczny i instalac. **płaci najwyższe** ceny inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12. 20522

WSZELKIE ZLECENIA HANDLOWE

na Gdańsk i zagranicę

informacye, oferty, interwencye, kupno i sprzedaż wszelkich towarów przeprowadza przez swego reprezentanta w Gdańsku

Polska Spółka Handlowo-Eksportowa

„ARKONIA"

spółka z ogr. por. 21720

we Lwowie, ul. Halicka 20, III. piętro.

Zgłoszenia codziennie od 12-1 w połud.

Wapno do dezynfekcyi

1 wagon, płyty korkowe, szpagat angielski do krycia dachów, płytki posadzkowe, rury kamionkowe — natychmiast do odstąpienia.

Wiadomość: BIURO BUDOWLANE, plac Smolk 1 a, od godziny 1 do 3 popołudniu. 485

Pocenie nóg!

rąk i pachwin uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego pudru „CSAVE", pakiet tylko Marek 5·—

Wyłączny skład 491

DOM HANDLOWY **S. FEDERA**

LWÓW, Sykstuska l. 7.

CENTRALNY BANK CZESKICH KAS OSZCZĘDN.

(CENTRALNI BANKA) 339

filia we Lwowie

przeniósł biura swe z ul. Halickiej 21

na ul. Jagiellońską 2

RODZYNKI, MIGDAŁY, ORZECHY, FIGI, MAK, CZEKOLADY, CUKRY i KORZENIA

poleca GŁÓWNY SKŁAD KAWY i HERBATY

JÓZEFA MUSILA

LWÓW, UL. BATOREGO L. 32. 216

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania znakomicie prosperujący

Sklep papierowy i sprzedaż książek szkolnych

przy pierwszorzędnej ulicy w centrum miasta liczącego przeszło 30.000 mieszkańców (blizko Lwowa).

Potrzebna gotówka około 70.000 Mk. Zgłosz. do Adm. „Gazety Wieczornej" pod „Sklep papierowy". 10

3500 dębów

w połowie leżących blizko stacyi kolejowej na sprzedaż. — Wiadomość: Dr. Tadeusz Kudelka, Lwów, ul. Zielona l. 44 od 3 do 4 popoł. 320

NASIONA

WARZYWNE I PASTEWNE

PO NAJNIŻSZYCH CENACH sprzedaje

SKŁAD NASION EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3

Cennik illustrow. na żądanie wysełamy. 20902

JARZYNA SUSZONA

w ilości około 5000 kilogr. nadająca się na paszę dla bydła do sprzedania.

Wiadomość w Biurze Gospodarczem Dyrekcyi lwowskiej I. p., drzwi nr. 142.

Za Dyrektora kolei państwowych

274 **Pawluszkiewicz.**

JEDYNE przez władze uprawnione

Przedsiębiorstwo konwojowania

przesyłek kolejowych **GUSTAW LUFT**

Lwów, Kościuszki 22

Tamże **ubezpieczenie** transportowe. Konwoje z **gwarancją dostawy.** 2 619

„ZIEMIA LUBELSKA"

Największy dziennik prowincyonalny

wychodzący od lat piętnastu pod redakcyą

DANIELA ŚLIWICKIEGO.

Jedyne w Polsce pismo prowincyonalne wychodzące dwa razy dziennie. 21261

„ZIEMIA LUBELSKA"

dociera do wszystkich zakątków liczącego $2^1/_2$ miliona mieszkańców

WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

oraz jest szeroko rozpowszechnione na całej prowincyi Kongresówki i Małopolski.

Najlepsze na prowincyi miejsce ogłoszeń. Adres: Lublin, Kościuszki 8, skrz. poczt. 50.

SOLALI

Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIERATY, ULE

WYRABIA MASOWO

„OŚWIĘCIM"

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobola 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego, redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.